

Aneta Górnicka- Boratyńska, Zielone pomarańcze, czyli PRL dla dzieci, Warszawa 2010, S. 56-57

Stan wojenny

13 grudnia 1981 rano zamiast wesołego koguta z *Teleranka* zobaczyliśmy ponurego generała Jaruzelskiego, który ogłosił, że został wprowadzony stan wojenny. Wyłączono telefony, na ulice wyjechały czołgi, wszędzie stali uzbrojeni żołnierze, którzy grzali się przy koksownikach – to taki rodzaj piecyka – z rozpalonym ogniem (zima była bardzo mroźna), na kilka tygodni zamknięto szkoły (z tego się raczej cieszyliśmy), zamknięto granice, zabroniono podróży pomiędzy miastami i wprowadzono godzinę milicyjną – czyli zakaz wychodzenia z domu między dziesiątą wieczorem a szóstą rano. W ciągu jednej nocy aresztowano przywódców Solidarności – tak nazywał się potężny ruch sprzeciwu wobec władzy; do Solidarności należało prawie 10 milionów ludzi, którzy chcieli, by w Polsce życie zmieniło się na lepsze. Nie wszystko rozumieliśmy, ale dorośli byli bardzo poważni i nikt nie wiedział, co będzie dalej.